

Ocalić od zapomnienia...

Pan Oktawiusz Woronowski ROD Na Skarpie w Bydgoszczy, lat 90

Dnia 16 lipca umówiłam się na kolejne spotkanie w ramach projektu „Ocalić od zapomnienia”, tym razem z Panem Oktawiuszem z ROD „Na Skarpie” w Bydgoszczy. Wcześniej nie miałam okazji poznać naszego bohatera, wiedziałam jedynie, że jest to bardzo sympatyczny, „niezwykajny starszy Pan”, który zna się na ogrodnictwie najlepiej w ogrodzie i bardzo cieszy się, że będzie mógł z kimś porozmawiać o swojej pasji i życiu. Pierwszy moment naszego spotkania zaskoczył mnie bardzo i przyznam, na chwilę „odebrało mi mowę”... Kiedy podeszłam do furtki, nie widziałam nikogo, zwróciłam uwagę na piękne i różnorodne nasadzenia, byłam zauroczone widokiem, który miałam przed sobą i od razu wiedziałam, że przybyłam na spotkanie z prawdziwym ogrodnikiem. Po chwili zawołałam głośno: „dzień dobry Panie Oktawiuszu” i niemal natychmiast usłyszałam donośną odpowiedź: „dzień dobry pani Agnieszko”. Pan Oktawiusz przywitał mnie serdecznym uśmiechem z korony dość wysokiego drzewa, jakiegoś 3 m nad ziemią stojąc na gałęzi z wiaderkiem wiśni. Byłam pełna podziwu, że mając 90 lat może tak zręcznie „chodzić po drzewach”.



Po tym nietuzinkowym przywitaniu udaliśmy się na krótki spacer po działce, w trakcie którego zapoznałam się z gatunkami roślin, metodyką ich uprawy i ochrony przed szkodnikami. Różnorodność roślin budziła zachwyt, liczne drzewa i krzewy owocowe, ozdobne, kwitnące byliny, rosnące na wydzielonych rabatkach warzywa w uprawie współrzędnej z ziołami i jednorocznymi roślinami ozdobnymi. Zaczęłam się zastanawiać jak to jest możliwe, aby jeden, niewielkiej



postury, starszy człowiek mógł to wszystko obrobić. Pan Oktawiusz na moje pytanie o siły w dbaniu o tak różnorodny ogród odpowiedział, że talent do wszelkich aktywności ogrodniczych i sportowych miał od wczesnej młodości.

Urodził się w okresie międzywojennym w Grodnie, w części wschodniej ówczesnego terytorium Polski. Od dziecka

pomagał w gospodarstwie, uczył się najpierw od rodziców a potem od innych członków rodziny, którzy go wychowywali. Niestety stracił wczesnie mamę, potem ojca i odkąd pamięta w każdym domu, w którym mieszkał musiał ciężko pracować na roli. Zawsze lubił pracę w polu przy roślinach warzywnych, owocowych i zwierzętach a dodatkowo uprawiał sport - biegi na 100 m i skoki wzwyż. Jako kilkunastoletni chłopiec był bardzo wysportowany, nigdy nie chorował, znał się dobrze na rolnictwie i jak twierdzi, wszyscy stawiali go za wzór do naśladowania dla innych chłopców.

W drugiej części naszego spotkania przenieśliśmy się na taras przy małej, świeżo pomalowanej na biały kolor altance. Taras tonął w soczystej zieleni różnorodnych pnączy i zapachu pięknych lilii rosnących wokół. Pan Oktawiusz wskazując na lilie zaczął opowieść o swojej ukochanej żonie Reginie, która umarła w lutym tego roku. Nie przypominam sobie, abym kiedyś miała okazję usłyszeć piękniejszą historię miłości męża do żony. Wspomnienia o żonie były na tyle świeże, że nie obyło się bez emocjonalnych wzruszeń, przecież przeżyli razem 65 dobrych lat. Powiedział mi, że była niezwykle dobra i pracowita. Uwielbiali spędzać każdą wolną chwilę razem, najchętniej na działce, gdzie żona zajmowała się głównie uprawą ukochanych kwiatów, ale znała się też na uprawie warzyw i ziół. Mimo smutku z rozrzewaniem stwierdził, że te wszystkie piękne kolorowe kwiaty na działce to zasługa żony i póki żyje zrobi wszystko, aby przetrwało ich jak najwięcej. Dzięki tym kwiatom ma wrażenie, że żona jest blisko mimo, że już jej nie ma na świecie... Przy okazji opowieści o żonie Pan Oktawiusz opowiedział mi niebezpieczną sytuację, kiedy jego życie było poważnie zagrożone i przeżył śmierć kliniczną. Jak twierdzi, widział najpiękniejszy ogród, pełny niespotykanych na ziemi kwiatów, roślin, tęczy... Intrygująca historia, zresztą ta część naszej rozmowy była wyjątkowa i potwierdziła tylko, że rzeczywiście nasz bohater jest człowiekiem „niezwyczajnym”.

W kolejnej części naszej rozmowy przeszliśmy do czasów, kiedy po raz pierwszy został działkowcem. Pan Oktawiusz przez całe życie zawodowe pracował jako inżynier elektryk w elektrowniach, najpierw w Elblągu, potem w Turku, w Pątnowie a na końcu w Bydgoszczy. Właśnie w Turku w latach 60 - tych ubiegłego wieku, dostał swój pierwszy przydział działki w ogrodzie działkowym. W 1972 roku kiedy przeniósł się do Bydgoszczy otrzymał działkę w ogrodzie „Na Skarpie” i tak do dziś użytkuje ją z wielką pasją i zaangażowaniem. Odkąd pamięta działka zajmowała czołowe miejsce w jego harmonogramie dnia. Niemal codziennie

wstawał bardzo wcześnie rano, aby jeszcze przed pracą zdążyć na działkę, potem do pracy na zmianę i potem znów na działkę. Praktycznie całe życie ma wypełnione pracą, działką i sportem i jak twierdzi, dzięki temu tak długo żyje w pełni sił fizycznych i pogody ducha.



Na działce Pana Oktawiusza różnorodne rośliny zajmują niemal każdy centymetr ziemi. Rośliny zdobywał sukcesywnie w zależności od okazji w danym roku. Przykładowo, jednego roku likwidowano ogród działkowy przy ul. Szpitalnej w Bydgoszczy i dzięki temu zyskał większość roślin owocowych oraz ozdobnych a innym razem zdobył egzotyczną jak na tamte czasy

roślinę – cytryńca chińskiego z Ogrodu Botanicznego w Mysłęcinku. Każdego roku stara się dzielić roślinami z innymi działkowcami, przy okazji nawiązując z nimi serdeczne relacje. Ponadto, niemal wszyscy w ogrodzie wiedzą, że Pan Oktawiusz ma ogromną wiedzę ogrodniczą, którą chętnie przekazuje. Sama dostałam w prezencie sadzonkę cytryńca chińskiego ze szczegółową instrukcją jak sadzić i pielęgnować tę niezwykłą roślinę.

Pod koniec rozmowy, zapytałam naszego bohatera o przesłanie lub praktyczną radę, którą mógłby się z nami podzielić. Odpowiedź przyszła szybko, powiedział, że zawsze darzył ogromnym szacunkiem przyrodę i ludzi, dlatego marzy, aby w kolejnych latach ludzie mieli podobne myślenie. To wystarczy, aby żyło nam się lepiej i po prostu piękniej, każdego dnia możemy po prostu wyrażać zachwyt nad kwiatami czy pejzażami, które mamy wokół... Zasugerował również, aby systematycznie dbać o zdrowie i kondycję fizyczną korzystając ze sportu, pracy w ogrodzie i z darów natury. Przedstawił mi nawet fragment harmonogramu swojego dnia. Każdy nowy dzień rozpoczyna od wtarcia maści z leczniczej rośliny-żywołostu, która poprawia funkcjonowanie układu kostnego. Potem obowiązkowo gimnastyka. W ciągu dnia kilkanaście regularnie przyjmowanych zdrowych posiłków no



i oczywiście praca oraz odrobina przyjemności np. prace na działce czy mecz piłki nożnej w telewizji.

Na sam koniec naszego spotkania Pan Oktawiusz powiedział: „warto traktować nasz ogródek jako odzwierciedlenie duszy, dlatego sadźmy różnorodne rośliny, aby nasze dusze i tym samym życie stawały się bardziej bogate i piękne.”

Rozmowę przeprowadziła i opisała

Agnieszka Bartkowska – instruktor ds. ogrodniczych PZD w Bydgoszczy